

Geopoetyka

NIEZBĘDNE ZIEMIE - KONIECZNIE UTRACONE CZYLI DLACZEGO POLSKA EPIKA POWOJENNA POTRZEBUJE UKRAINY

MAGDALENA BEDNAREK¹
(Poznań)

Słowa kluczowe: polskie kresy wschodnie, proza, melancholia, tożsamość, historiozofia

Keywords: Polish eastern borderland, epics, melancholy, identity, historiosophy

Abstrakt: Magdalena Bednarek, NIEZBĘDNE ZIEMIE - KONIECZNIE UTRACONE CZYLI DLACZEGO POLSKA EPIKA POWOJENNA POTRZEBUJE UKRAINY. „PORÓWNANIA” 8, 2011, Vol. VIII, s. 119-132, ISSN 1733-165X. Autorka omawia dwa ważne powojenne utwory prozatorskie: *Zasypie wszystko, zawieje...* Włodzimierza Odojewskiego i *Sławę i chwałę* Jarosława Iwaskiewicza i rozważa, w jaki sposób autorzy ci podjęli temat polskich kresów południowo-wschodnich, dla opisanie ich historycznej i aktualnej wagi. Każdy z nich prezentuje inny obraz polskiej historii powojennej, co prowadzi do znacząco odmiennych narracyjnych konkluzji. Stosując dwie istotne kategorie Zygmunta Freuda: melancholię i żalobę, interpretuje dwie powieści jako przedstawicielki podwójnej relacji w odniesieniu do ziem utraconych po drugiej wojnie światowej i ujawnia tożsamościowy aspekt wyboru, jakiego w czasach PRL dokonywano poprzez ustalenie stanowiska względem problematyki kresów.

Abstract: Magdalena Bednarek, NECESSARY LANDS - NECESSARILY LOST, OR WHAT DOES THE POLISH POST-WAR EPIC NEED UKRAINE FOR? "PORÓWNANIA" 8, 2011, Vol. VIII, p. 119-132, ISSN 1733-165X. The author discusses two important post-war epic works: Włodzimierz Odojewski's *Zasypie wszystko, zawieje...* and Jarosław Iwaskiewicz's *Sława i chwala* to show how the authors use the theme of Polish east-south borderland in order to describe its historical and contemporary importance. Each of them represents a different view on Polish post-war history and this drives them to essentially different conclusions of their epics. The author of the article, using two important categories from Sigmund Freud - melancholy and mourning, interprets the two novels as representatives of a two-fold relation towards the land lost after World War II and helps to show an identity aspect of a choice a person made while stating his or her relation towards the issue in the Peoples' Poland's times.

¹ Correspondence Address: mag.bednarek@gmail.com

Epos, choć przez Arystotelesa oceniany niżej niż tragedia², przez wieki znajdował się na szczycie hierarchii gatunków: taką rangę zapewniła mu przede wszystkim normatywna poetyka klasycystyczna, ale i romantyzm nie odmówił mu tej pozycji. Doniosłość epopei opierała się na jej tendencjach holistycznych – bohater wyrażał godność istoty ludzkiej, jednostki działającej w świecie, nie kolidowało to jednak ani ze społeczną wagą tejże aktywności, ani z boską motywacją zdarzeń, owocując tym samym, jak dowodził Eleazar Mielecinski, „żywiolową jednością indywidualizmu i służby narodowi”³. Epos dawał tym samym totalną wizję świata, o czym pisał G.W.F. Hegel:

Treścią i formą pierwiastka właściwie epickiego jest przeto całość światopoglądu i cała obiektywność ducha narodu, ukazane w swej przedmiotowej postaci jako rzeczywiste zdarzenie. Do tej całości należy z jednej strony religijna świadomość wszystkich głębin ducha ludzkiego, a z drugiej istnienie konkretne, życie publiczne i rodzinne, aż do obyczajów, potrzeb i środków zaspokojenia egzystencji zewnętrznej włącznie⁴.

Ogrom świata, generowany przez całościową wizję ludzkiej (społecznej i jednostkowej) egzystencji wydawał się możliwy do ogarnięcia tylko z dużego dystansu, stąd też część teoretyków gatunku zauważała, że epos przedstawia absolutną przeszłość, upodabniając go tym samym do mitu założycielskiego, co bardzo dobrze widać w ujęciu Michaiła Bachtina: „Świat eposu to bohaterska przeszłość narodu, świat »początków« i »szczytów« historii narodu, świat ojców, założycieli, świat »pierwszych« i »najlepszych«”⁵. Z ujęciem takim polemizowała Stefania Skwarczyńska, twierdząc, że wynika ono z absolutyzowania antycznych epopei i zapominania o nowożytnych realizacjach gatunku – *Jerozolimie wyzwolonej* na przykład. Według badaczki specyfika konstrukcji czasu w eposie polega na przedstawieniu go jako zamkniętego wycinka; wycinka, który nie ma związku z teraźniejszością⁶ – co stanowi w sumie subtelną jedynie różnicę, jeśli przypomnieć, że i Bachtin uważał, że istotą eposu jest brak wspólnej płaszczyzny czasowej dla autora i świata epickiego⁷.

Wydaje się jednak, że wnioski obojga teoretyków wiążą się z chęcią wyrazistego przeciwstawienia epopei i powieści, stąd też niektóre twierdzenia są wyostrzo-

² Arystoteles, *Poetyka*. Przeł. i oprac. H. Podbielski. Wrocław 1983, s. 91.

³ E. Mielecinski, *Pochodzenie eposu bohaterskiego. Wczesne formy i archaiczne zabytki*. Przeł. P. Rojek. Kraków 2009, s. 418.

⁴ G.W.F. Hegel, *Wykłady o estetyce*. T. 3. Przeł. J. Grabowski, A. Landman, objaśnieniami opatrzył A. Landman. Warszawa 1967, s. 396–397.

⁵ M. Bachtin, *Epos i powieść*, [w:] *Problemy literatury i estetyki*. Przeł. W. Grajewski. Warszawa 1982, s. 548.

⁶ Zob. S. Skwarczyńska, *Epos a powieść. Essai*. [W:] *Z teorii literatury. Cztery rozprawy*. Łódź 1947, s. 146–147.

⁷ Zob. M. Bachtin, op. cit., s. 549.

ne aż do skrajności. Rozważania Eleazara Mioletinskiego prowadzą do wniosku, że epos niekoniecznie musi znajdować się poza historią (jak chce Bachtin) lub poza terażniejszością (czego dowodzi Skwarczyńska). Rosyjski badacz stwierdził, że epopeja bohatera rodzi się u zarania historii: „epos bohatera [...] przejawia tendencję do wkraczania w wymiar historyczny, narodowy i państwowy. Jego dzieje wiążą się ściśle z procesem powstawania narodów i najstarszych państw”⁸.

Najistotniejsze jest jednak, że umiejscowienie eposu w absolutnej przeszłości miało za każdym razem na celu ustanowienie jego świętości, uznanie go za tekst niepodważalny, tekst, z którym się nie dyskutuje. „Biblia narodu”, jak określał epopeję Hegel, jako że przedstawia ducha narodu, prezentuje wartości aktualne tak dla autora, jak i czytelnika, dla świata przedstawionego i współczesności⁹. Bachtin pokazuje natomiast aksjologiczny wymiar eposu jako swoisty wzorzec, który „można jedynie z szacunkiem przyjąć, nie można natomiast go dotknąć, istnieje bowiem poza sferą zmieniającej i reinterpretującej aktywności ludzkiej”, świat epicki jest zatem: „gotowy, skończony i niezmienny zarówno jako fakt rzeczywisty, jak też jako sens i wartość”¹⁰.

Zaprezentowane pokrótce obserwacje Hegla, podobnie jak Mioletinskiego i Bachtina, pozwalają wysunąć wniosek, że to społeczna, narodowa funkcja eposu decydowała o jego doniosłości i wysokiej pozycji w hierarchii gatunków. Przedstawienie (kodyfikacja bądź kreacja) wzorca narodowych cnót, losu, zachowań jest w eposie odpowiedzią na pytanie „Kim jesteśmy?”, a dalej: co decyduje o naszej odrębności, jakie są narodowe ideały, dążenia – i przeszłość, która funduje je wszystkie. Jest więc epopeja tyleż opowieścią o historii, co o aktualności najbardziej doniosłej i problematycznej, bo narodowej tożsamości.

Spadkobierczyni eposu, za którą Bachtin i Skwarczyńska uznają wielką powieść realistyczną, reprezentującą historyczność, aktualność, otwartość, wielogłosowość, świeckość, nie wyrugowała na stałe potrzeby eposu. Pytanie o to, kim jesteśmy zawsze wiązało się z tym, dlaczego tacy jesteśmy; było więc pytaniem o sens egzystencji jednostkowej i narodowej. Potrzeba narracji odszukującej sens w historii była tak silna, że, wbrew powieściowej formie, utwory, które oprócz wizji terażniejszości przynosiły także odpowiedź (czy próbę odpowiedzi) na te pytania, nazywano eposami, przekształcając epos z pojęcia genologicznego, w metaforyczne: aksjologiczne – i historiozoficzne.

II wojna światowa z jej wszystkimi okrucieństwami przynosi gwałtowny koniec starego świata; nie mniej drastyczne narodziny nowego, socjalistycznego państwa szczególnie dobitnie domagały się narracji ukazującej te wydarzenia z perspektywy historii. Tak jakby gwałtowne zerwania tym bardziej potrzebowały

⁸ E. Mioletinski, op. cit., s. 417.

⁹ G.W.F. Hegel, op. cit., s. 397–398.

¹⁰ M. Bachtin, op. cit., s. 553.

narracji ciągłej, która umożliwiłaby ponownie egzystencję w perspektywie czasu – i sensu. O tym, jak trudne, a może nawet niewykonalne było to zadanie przekonuje recepcja *Popiołu i diamentu* (1947 r.) Jerzego Andrzejewskiego. Powieść ta, choć odległa od rozległej panoramy społeczeństwa, na przykładzie kilku postaci z różnych środowisk, których losy spletały się przed i po wojnie, ukazywała zmianę elit Polski z inteligiencko-mieszczańskich na socjalistyczno-robotnicze na zasadzie ciągłości ideałów i determinacji (Szczuka, Podgórski) oraz zerwania (załamania mecenasa Kosseckiego, utraty wiary w sens i słuszność walki, Chełmicki).

Powieść ta nie zyskała jednak aprobaty ani wśród przedstawicieli nowego porządku, ani wśród tych, którzy ocaleli ze starego – każdy w tej wizji teraźniejszości, zakorzenionej w przeszłości, znajdował elementy niedopuszczalne, karygodne, mimo kolejnych poprawek i zmian autorskich. Narracje pokazujące, o ile nie ciągłość, to chociaż przyległość losów przed- i powojennych, szybko też zostały zastąpione swoistymi opowieściami założycielskimi. Socrealistyczne powieści produkcyjne mówiły bowiem tylko i wyłącznie o budowie nowej, idealnej rzeczywistości, tworząc ułudę świata mitycznego – tuż po stworzeniu, ahistorycznego – świata, którego nic nie poprzedzało. Burżuazyjni wrogowie ludu, reprezentanci starego porządku byli tylko żywymi i zarazem niegroźnymi skamielinami, z których łatwo było oczyścić społeczeństwo.

Próba stworzenia mitu absolutnego początku nie powiodła się jednak, opowieściom socrealistycznym brakło wytlumaczenia przedstawianego fenomenu, które może pojawić się jedynie w perspektywie dziejów, jak pisał Ernst Cassirer: „Życie ludzkie jest jednak organizmem, w którym wszystkie elementy wiążą się i wyjaśniają wzajemnie. Dlatego nowe zrozumienie przeszłości daje nam jednocześnie nową perspektywę przyszłości...”¹¹, a dalej: „Bez świadomości swych aktualnych uwarunkowań i ograniczeń swej przeszłości człowiek nie potrafi nadać kształtu przyszłości”¹².

1. Jak Kresy stawały się Ukrainą

Próba opisanego narodzin nowego musiała więc objąć i śmierć starego porządku. Wzorem dla takiego pisarstwa były przedwojenne *Noce i dnie* (1934 r.) Marii Dąbrowskiej, która w oparciu o sagę rodzinną przedstawiła przemiany społeczeństwa polskiego – od powstania styczniowego aż po wybuch I wojny światowej. *Sława i chwała* Jarosława Iwaszkiewicza zaczęła powstawać w niespełna dwa lata od ukazania się tej powieści, a i Dąbrowska już w 1938 roku rozpoczęła pracę nad

¹¹ E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*. Przeł. A. Staniewska, przedmową poprzedził B. Suchodolski. Warszawa 1977, s. 331.

¹² *Ibidem*, s. 333.

powieścią, która funkcjonuje pod tytułem *Przygody człowieka myślącego*. Do wyżej wymienionych trzeba jeszcze dodać *Zasypie wszystko, zawieje...* (powieść ukończoną w 1967 r.) Włodzimierza Odojewskiego. Wszystkie te powieści były określane jako epickie – z różnych jednak powodów. Najistotniejsze jednak dla tych rozważań jest to, że choć tak różne, ukazują to, co stało się z Polską po wojnie jako konsekwencję wcześniejszych wydarzeń i prezentują konsekwentną wizję procesu dziejowego; stoi za nimi swoista historiozofia. Sytuują się tym samym na przeciwnym biegunie optymistycznych i pozaczasowych w swej punktowej aktualności powieści socrealistycznych.

Co zastanawiające jednak, centralnym problemem obu ukończonych powieści o narodzinach nowej Polski jest utrata. Zarówno główny bohater *Sławy i chwały, porte parole* autora, Janusz, jak i medium narracyjne *Zasypie wszystko, zawieje...*, Paweł, muszą przeżyć utratę ojczyzny, rodzinnego domu i ukochanej – co istotne wszystko to odbywa się w kontekście Kresów, które na ich oczach przedzierzgają się w Ukrainę¹³. Tym samym pojawia się pytanie, dlaczego epika powojenna potrzebowała Ukrainy, by kreować wizję Polski? Co sprawiało, że był to element tak niezbędny, a może tylko wygodny (biorąc pod uwagę niepowodzenie Dąbrowskiej z *Przygodami człowieka myślącego*, których mimo kilkunastu lat pracy, nie ukończyła) dla nowoczesnego polskiego eposu?

Ta zaskakująca zbieżność nie oznacza jednak, by wizja Ukrainy w obu powieściach była zbieżna. W przeciwieństwie do Woynowiczów, u Iwaszkiewicza nikt nie zamierza trwać na posterunku, wcielać się w rolę Cyncynata ani obrońcy polskości kresów. Autor *Panien z Wilka* przedstawia polskie kresy jako dogorywające jeszcze przed napaścią Ukraińców na dwory w 1914 roku. Za pośrednictwem z jednej strony Royskich, Janusza, a z drugiej – hrabiego z Mańkówki, Iwaszkiewicz kreuje alternatywę, która stała przed Polakami zamieszkałymi na ziemiach ukraińskich.

Dla Royskich, Szyllerów i młodego Myszyńskiego istotniejsze niż przynależność państwowa, narodowa wydaje się uczestnictwo w życiu artystycznym i w najważniejszych ideowych nurtach początku XX wieku, co oczywiście wiąże się z pochodzeniem klasowym. Odessa wraz z wielkomiejskim, kulturalnym, arystokratycznym życiem towarzyskim stanowi magnes, który przyciąga kresowian. Anachronizm trwania na Kresach uosabia postać hrabiego Myszkowskiego. Dla zdziwaczałego starca rodziny majątek stanowi samowystarczalne, doskonale uniwersum, co sprawia, że nie zezwala dorastającemu synowi na podróż. Stary Myszyński żyje w całkowitej izolacji, a przeświadczenie o własnej (i rodowej) wyższości upatruje w arystokratycznym, narodowym pochodzeniu – a co za tym idzie, w przekonaniu o wyższości cywilizacyjnej i kulturalnej w stosunku do okolicz-

¹³ Na temat ideologicznego nacechowania określenia Kresy zob. B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*. „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 14–15.

nych wsi. O tym, jak bardzo jest ono fałszywe świadczy jedyna, pseudoartystyczna rozrywka Myszyńskiego – gra na pianoli.

Kres polskości na Kresach, choć przedstawiony w konwencji podniosłej, by nie powiedzieć patetycznej, podobny jest do interpretacji końca komunizmu w Polsce, który w *Opowieści zbiega* przedstawił Mrozek: „Żył długie lata i choć wielu próbowało go zabić, zdechł ze starości. Trochę żeśmy mu w tym pomogli widłami, ale dopiero wtedy, gdy stracił zęby...”¹⁴. Napaść ukraińskich chłopów na dwór w Mańkówce jest jedynie gwoździem do trumny, co widać w scenie śmierci starego Myszyńskiego:

- *De staryj graf?*

- Stary hrabia umiera – powiedział Spychała.

Przez tłum znowu przeszedł dreszcz.

Człowiek w papasze otworzył usta, ale nie dał mu dojść do słowa ten, co sięgał do kieszeni i teraz już trzymał w ręku wielki nagan.

- *Szto za sztuki?! – zawołał.*

[...]

Janusz spostrzegł, że z kuchennych drzwi wyszedł Karl i drugi jeniec dźwigając białe, żelazne, „służbowe” łóżko, na łóżku leżało coś zawiniętego w koldry i futra. Spychała pokazał palcem na łóżko.

- To nie żadne *sztuki*, widzicie...

Bilińska przypadła do łóżka chorego, klękając na żółtej i przymarzłej trawie. [...] Pod przykryciem rozlegało się ciężkie sapanie, chwilami hrabia chwycił szybko powietrze kilka razy z rzędu, potem dusił się. Przywódcy weszli po stopniach na ganek poważnym krokiem, poprawiając papachy¹⁵.

W szarym świetle pogodnego jesiennego poranka widać było, jak bladożółte i bladoczerwone płomienie wydobywały się tu i ówdzie na dachu domu spomiędzy poczerniałych gontów. Dom się palił.

Nie wiedział, co robić, przypadł do łóżka i jakby chciał obudzić starego Myszyńskiego. Ujrzał przed sobą martwą, żółtawoczerwoną twarz ojca, z otwartymi ustami, z oczami jednak zamkniętymi. Widniała na niej pieczęć chłodu, jaka okrywa twarze umarłych zaraz po śmierci¹⁶.

Ta scena pozwala interpretować utratę polskich wpływów na Kresach w kategoriach wyrównania rachunku krzywd, w którym prawa boskie nie zostają naruszone: płonie Mańkówka jako symbol polskiego i szlacheckiego panowania na tych ziemiach, ale wieczny spoczynek starca nie zostaje zakłócony. O nieingerowaniu rewolucji w najważniejszy porządek aksjologiczny świadczy i los księżnej Bilińskiej – dotarła ona do ojcowskiego majątku dzięki kozackiej opiece, a do tego zachowała rodowe klejnoty, które zostały jej zwrócone przez dawnych służących,

¹⁴ S. Mrozek, *Opowiadania*. T. 3. Warszawa 1999, s. 361.

¹⁵ J. Iwaszkiewicz, *Sława i chwala*. T. 1. Warszawa 1964, s. 76–77.

¹⁶ *Ibidem*, s. 79.

pomimo że zapomniała się o nie upomnieć, powierzywszy je uprzednio eskortie. Zemsta Ukraińców nie dotyka więc tych, którzy chcą oddać ziemię ojców – odejść do Boga lub za granicę (do Polski lub Rosji). Odwet nie obejmuje także tych, którzy nie zawinili, stanowiąc jedynie element handlu w patriarchalnym społeczeństwie (kobiet) lub byli za młodzi, by być odpowiedzialnymi za wyrządzone krzywdy.

Co więcej, wbrew tradycji pisarstwa kresowego Iwaszkiewicz, co zauważyła Dorota Sapa¹⁷, przekonany jest także o bezsensie i bezoowocności polskiej obecności na Kresach: misji politycznej i kulturalnej. Z jednej bowiem strony Spychała podsumowuje tę pierwszą słowami: „cośmy tu przynieśli naszej krwi. I wszystko wylało się na obszernej równinie i wyschło. Dużo krwi – a płytko. I nic. I wszystko do widzenia”¹⁸. Z drugiej strony Janusz w trakcie ucieczki do Warszawy puentuje zachwyty Józia nad śladami polskiej kultury na Ukrainie gorzkim stwierdzeniem: „Kiepska to widać kultura, która daje takie rezultaty”¹⁹. Wobec uzurpatorskiego charakteru polskiego trwania na Ukrainie, nie dziwi, że jej utrata zaczyna jawić się w *Sławie i chwale* jako konieczność dziejowa, co potwierdzają słowa Royskiej do syna: „Spychała mówił, że sialiśmy na piaskach, sadzili na cudzym... chwilami myślę – nie gniewaj się synu – że on ma rację...”²⁰.

Jakże odmienna to wizja od tej przedstawionej w *Zawieje wszystko, zasypie...*, gdzie polska obecność na Kresach traktowana jest w kategoriach typowych dla dyskursu kolonialnego – jako misja cywilizacyjna i ofiara krwi²¹, co uosabia postać ojca Pawła – kresowego Cyncynata²². Imperatyw trwania na Kresach mimo największego nawet zagrożenia i niewielkich szans na powodzenie w obronie placówki jest oczywisty na tyle, że nawet Piotr, przybysz z zachodniej Polski, postanawia zostać i bronić polskości Ukrainy. Kobiety nie są wyłączone z tej narodowej polityki – wszak Woynowiczowa w najgorszej zawierusze porzuca bezpieczne schronienie, by osobiście stróżować w Glebach i tam bez żadnego pardonu, względów dla płci i wieku zostaje okrutnie zamęczona. Ucieczka nie stanowi alternatywnego rozwiązania – bo nie staje nikomu w głowie, a jeśli nawet przyjdzie na myśl (jak Katarzynie) jest tylko eskapistyczną fantazją. Obowiązki wobec rodu i narodu muszą zostać spełnione do końca, jak pisała Aniela Jasińska²³.

¹⁷ Zob. D. Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918–1988*. Kraków 1998, s. 67.

¹⁸ J. Iwaszkiewicz, *Sława i chwala*. T. 1, s. 161

¹⁹ Ibidem, s. 143.

²⁰ Ibidem, s. 164.

²¹ Zob. D. Sapa, op. cit., s. 53.

²² Zob. E. Szczepkowska, *Cykl podolski Włodzimierza Odojewskiego. Postacie, krajobrazy, obszary pamięci*. Warszawa 2002, s. 47.

²³ A. Jasińska, *Zasypie wszystko, zawieje... Wielkie obsesje Włodzimierza Odojewskiego*, [w:] *Odojewski i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. S. Barć. Lublin 1999, s. 125.

Utrata Kresów, niewyobrażalna dla bohaterów *Zasypie wszystko, zawieje...*, dla Janusza okazuje się wyzwoleniem: „Teraz jestem wolny: ojciec, Mańkówka, dom, wszystko diabli wzięli”²⁴. Kolejne tomy *Sławy i chwaty* pokazują próbę zmierzenia się z darem wolności. Janusz niestety nie wychodzi z niej zwycięsko, cały czas pozostaje bowiem więźniem swojego pochodzenia. W Warszawie czuje się obcy jako kresowiak i prowincjusz, ucieka więc do Komorowa, ukrywając się za jedyną rolę społeczną, jaka mu jeszcze pozostała – szlachcica. Wzorem *Żywota człowieka poczciwego* zajmuje się gospodarskimi obowiązkami, zakłada szklarnię, rozbudowuje ogród. Jego życie Iwaszkiewicz kreuje w oparciu o tradycję literacką: jest i wspomniany Rej, jest Mickiewiczowska Zosia (niebogata panna z dworku, dobra i gospodarna), jest nawet na wzór Kochanowskiego śmierć córeczki, zmuszająca do przewartościowania życia. Wszystko to tworzy swoisty szlachecki skansen, który zniknie dopiero wraz z pochówkiem Janusza.

Koniec starego porządku następuje więc u Iwaszkiewicza w formie swoistego pochodu dziejów. Początkiem końca jest zniszczenie kresowych dworów, wyparcie Polaków z Ukrainy, tym samym wielonarodowościowe, arystokratyczne i kosmopolityczne tradycje ulegają dezaktualizacji. Ojczyzna zostaje ograniczona do centralnej i zachodniej Polski, a z arystokraty Janusz przedzierzga się w gospodarza Komorowa. I ta rola jest jednak anachroniczna – jak pokazuje awans Spychały, II Rzeczpospolita należy do nuworyszów i inteligencji, a Januszowy Komorów staje się skansenem.

2. Wieczny powrót

Zasypie wszystko, zawieje..., wbrew wanitatywnej wskazówce tytułu, mówi o trwaniu przy tym, co zginęło. Czy może inaczej: absolutna zagłada przedstawiona przez Odojewskiego znajduje równowagę w melancholijnym rozpamiętywaniu, które nie pozwala zniknąć temu, co martwe, stracone – Woynowiczowej, Katarzynie, które są tylko innymi imionami Ukrainy.

Młody Czerestwienski powraca na Podole wiedziony nie tylko uczuciem do kraju lat dziecińczych, ale i do wychowanicy dziadków. Paweł pragnie odziedziczyć Katarzynę, podobnie jak rodowy majątek – po bracie. Gawryluk natomiast dąży do zdobycia jej w imię zmanifestowania swojego panowania na dawnych ziemiach Czerestwienskich i Wojnowiczów. Katarzyna ma wartość jako znak, jako waluta²⁵; nie liczy się jako osoba; romans Piotra i wdowy po Aleksym kończy propozycja tejże, by uciec z Ukrainy i żyć we dwoje. To rozstanie, a następnie niepewny los Katarzyny, sprawiły, że na powrót zaczęła ona żyć tylko w wyobraźni

²⁴ J. Iwaszkiewicz, op. cit., t. 1, s. 82.

²⁵ Por. I. Iwasów, *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego. Próba feministyczna*. Szczecin 1994, s. 108–117.

Piotra, całkowicie opleciona jego pragnieniami i emocjami. Zarówno Paweł jak i Piotr, zdobywają wdowę po Aleksym, by ją stracić, a następnie obsesyjnie jej szukać: „Życie – jak pisze Maria Janion – przekształciło się w jedną nieskończoną wędrówkę pamięci, odzyskującej to, co właśnie straciła, i znów tracącej po to, by odzyskać”²⁶.

Pozostanie na Podolu w momencie, gdy wycofały się stamtąd wszystkie oddziały partyzanckie, Czerestwiński wytłumaczy właśnie potrzebą trwania przy młodej Woynowiczowej: „Będę szukał Katarzyny tak długo aż ją znajdę. Ją albo ślad po niej, albo wreszcie tego, który mi powie, co z nią zrobił”²⁷. Odnajdujemy w tym zachowaniu Piotra postawę melancholijną tak, jak opisywał ją Zygmunt Freud:

Doszło tu do wyboru obiektu, do związania libido z pewną osobą: w konsekwencji wpływu realnej urazy czy realnego rozczarowania doznanego ze strony ukochanej osoby miał miejsce wstrząs w obrębie tego związku z obiektem. Rezultatem nie było tu normalne wycofanie libido z obiektu [...] okazało się, że obsada obiektu nie jest zbyt oporna, została zlikwidowana, lecz uwolnione w ten sposób libido [...] zostało wycofane z powrotem do „ja”. W owym „ja” [...] posłużyło do tego, by ustanowić utożsamienie „ja” z porzuconym obiektem. Cień tego obiektu padł zatem w ten sposób na „ja”...²⁸

Katarzyna, która chciała porzucić posterunek, okazała się niegodna uczuć Piotra, ten jednak nie zdołał wyprzeć miłości do niej, ponieważ zrosła się ona w jego wyobraźni z Ukrainą, a następnie została całkowicie uwewnętrzniona – i już zawsze towarzyszyć będzie Piotrowi. Tym samym melancholijne przywiązanie Piotra do kochanki, skrywa w istocie miłość do ojczyzny z wyboru – zbrukanej przez przyrodniego, bękartego brata. Podobnie Paweł, wiozący zamrożone zwłoki matki-obrończyni Kresów, okazuje się uwięziony w rozpamiętywaniu straty, nieodwołalnie przywiązany do matki-Ukrainy. Tym samym, jak zauważyła Ewa Szczepkowska, *Zasypie wszystko, zawieje...* okazuje się słowem o umarłych²⁹.

Katarzyna i Woynowiczowa w roli utraconych i odzyskanych zarazem obiektów uczuć i posiadania, symbolizują tak naprawdę ojczystą ziemię. Ukraina stała się w powieści, jak pisał Bieńkowski: „minionym, które nie przemija, [...] przeszłością, która jest niemożliwą do wyrzeczenia się obsesją”³⁰. Zarówno Paweł, jak i Piotr są jej synami (Piotr mówi: „jestem Polakiem. Tutaj się urodziłem, tu chleb

²⁶ M. Janion, *Cień i róża Ukrainy*, [w:] *Odojewski i krytycy*, op. cit., s. 230.

²⁷ W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, Warszawa 1995, s. 631.

²⁸ Z. Freud, *Żaloba i melancholia*, [w:] *Psychologa nieświadomości*. Przeł. R. Reszke. Warszawa 2007, s. 151–152.

²⁹ E. Szczepkowska, op. cit., s. 88.

³⁰ Z. Bieńkowski, *Ten raj jest piekłem*, [w:] *Odojewski i krytycy*, s. 105. Por. także S. Zalewska, *Pamięć i czas w opowiadaniach Włodzimierza Odojewskiego*. W: tamże, s. 258; L. Hul, *Mistyfikacje pamięci. Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego*, [w:] tamże, s. 275. Zalewska pisze, że bohaterowie Odojewskiego są „zahipnotyzowani przez przeszłość”. Hul natomiast, że „przeszłość ich osacza” i „nie pozwala na wydobycie z niej”.

jadłem”³¹), zgodnie z tradycją Rzeczypospolitej Obojga Narodów obejmującą ziemię polskie, litewskie, białoruskie – i ukraińskie. Utrata Ukrainy oznacza koniec ojczyzny – Polski. I tak właśnie się dzieje – Odojewski stworzył w powieści apokaliptyczną wizję absolutnego końca. Rzeczywistość to chaos³², w którym wszystkie granice, bariery, normy zostały zniszczone:

Prymitywny żywioł, ruszony ze swego łożyska wpierw bałamutnymi hasłami klasowymi, następnie narodowościowymi i rasowymi, w których jedno było wspólne: nienawiść, rozlał się po okolicy. Jak ludzie ci skwapliwie zabrali się do unicestwiania wszystkich, którzy cokolwiek posiadali. Jak rzucili się do wyrzynania żydowskich osad. Jak potem ruszyli na ziemiańskie dwory, dworki, dzierżawców, co zasobniejsze futury [...] aż w końcu sami między sobą zaczęli się mordować, bo bezrozumny żywioł jest jak fale, które jeżeli nie rozbijają się o brzeg, same siebie zalewają. [...] „Czerń”, szepną³³.

Ten archaiczny chaos widać w labiryntowych zdaniach, zdaniach jak lochy, o których pisał Zbigniew Bieńkowski³⁴, narracji nie pozwalającej na rekonstrukcję faktów, a tym bardziej ich wytłumaczenie. Historia zatoczyła koło: świat, który narodził się z chaosu, powrócił do niego. I co więcej – wydaje się, że to stan trwały. By miał się z niego narodzić nowy porządek, musieliby pojawić się bogowie, którzy go stworzą. W świecie tym nie ma już jednak bogów: „Prawdę mówiąc, wielki Bóg [...] był zawsze bardzo daleko i najzupełniej nam obojętny. Nie robi dla nas nic. Był tylko sam szczęśliwy. A teraz to i wielki Bóg umarł”³⁵. Światem włada tylko bezoosobowe i bezlitosne fatum – ocalenie ojczyzny, własnej tożsamości jest więc niemożliwe inaczej niż na drodze melancholijnego przywiązania do tego, co stracone. Jak na urągowisko pojawiają się jednak fałszywi bogowie:

Ciemnota, prymityw, barbaria. Kocioł pełen gotujących się namiętności. A nad tym kotłem dwóch okraciem stojących naszych sąsiadów, od zachodu i od wschodu. Każdy z nich proponuje swój prostacki, okrutny i nieludzki ład, wyciągając chciwie łapy, aby dla siebie wyłowić z kotła co lepszy kąsek³⁶.

Nowy ład, stworzony przez wschodniego sąsiada, który już który już raz zagroził Podolu, okazuje się dziełem szatana³⁷. Manichejska wizja dziejów, którą prezentuje Odojewski, prowadzi także miast do eposu – do jego zaprzeczenia –

³¹ W. Odojewski, op. cit., s. 108.

³² Por. Z. Bieńkowski, op. cit.

³³ W. Odojewski, op. cit., s. 422.

³⁴ Z. Bieńkowski, *Ten raj jest piekłem*, [w:] *Odojewski i krytycy*, op. cit., s. 106.

³⁵ W. Odojewski, op. cit., s. 336–337.

³⁶ *Ibidem*, s. 283.

³⁷ Sławomir Mazurek podobnie dochodzi do wniosku, że powieść Odojewskiego opowiada o „upadku Polski i podboju przez Sowiety”, zob. S. Mazurek, *Zmierzch koliszczyzny (Polska i Ukraina w Zasypie wszystko, zawieje... Włodzimierza Odojewskiego)*, [w:] *Odojewski i krytycy*, op. cit., s. 129.

antyeposu³⁸. *Zasypie wszystko, zawieje...* niczego nie wyjaśnia wbrew temu, co pisali Sławomir Mazurek i Ewa Wiegandt³⁹. Pokazuje jedynie eskalację przemocy i coraz szybsze oddalanie się od sensu. Fakty są trudne do zrekonstruowania, nie mówiąc już o interpretacji, próbie nadania im formy sensotwórczej narracji. Wielkie wartości, takie jak patriotyzm i miłość, zostają zastąpione zemstą i posiadaniem. Piotr początkowo reprezentujący wrażliwość, miłość, przywiązanie, wierność, na ostatnich stronach powieści okazuje się niemalże bratem bliźniakiem Gawryluka: okrutnym przywódcą bandy, którego jedyną motywacją jest prywatna zemsta. Podole nie jest już we władaniu prawych kresowych rycerzy, należy do bękartów – Gawryluka, dziecka Karpatkowej i Drugiej Julii.

3. Konieczność utraty

Podobne melancholijne przywiązanie do Ukrainy u Iwaszkiewicza przejawia Janusz. Komorowski skansen trwa na mocy pamięci, niemożności (wbrew pierwotnemu entuzjizmowi) pogodzenia się z utratą dawnej pozycji – a więc i ziem ukraińskich. Janusz, jak wyznaje w liście do Ala, którego wyznaczył na swego spadkobiercę (także duchowego), nie potrafił uwolnić się od traktowania Ukrainy jako punktu odniesienia⁴⁰:

zacząłem trochę rozumieć, że jeżeli mi w Polsce za wąsko i za miałko, to ta wąskość i miałkość mieszka nie w Polsce, a we mnie. Że Polski szerokość jest inna niż szerokość Odeskiego stepu, ale że ona istnieje. Tylko trzeba otworzyć oczy. Ja tych oczu bardzo długo nie otwierałem⁴¹ [podkr. M.B.].

Tęsknota za Ukrainą należy (jak się zdaje) do całego pokolenia. Ola bowiem, pozornie pogodzona już z losem, niechcianym małżeństwem, zmieszczaniem, odtwarza choć na mikroskalę Molińce: „Ta serweta to jeszcze z Moliniec – a potem dodała z uśmiechem – Ja tylko tak mówię. Bo ona rzeczywiście jest zupełnie taka sama, jak była w Molińcach. Z Molińca już nic nie mam”⁴². Ola, która ze względu na status ubogiej krewnej, a później małżeństwo, była najbardziej predestynowana do tego, by przeboleć utratę majątku Royskich, żyła się z nim najgłębiej – i jego utratą, o czym świadczy wizja senna osadzona w scenerii rodowego majątku, która w skondensowany sposób ukazuje wszystkie rany zadane Oli przez osoby, które kochała. Utratę Moliniec można więc postrzegać jako prefigurację pozostałych

³⁸ O zjawisku kontrgatunku zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1954, s. 142.

³⁹ Zob. S. Mazurek, op. cit., s. 131, E. Wiegandt, *Mit „tej ziemi”*, [w:] Tamże, s. 204.

⁴⁰ Zob. H. Bereza, *Zmyslenie i prawda*. „Twórczość” 1963, nr 4, s. 55.

⁴¹ J. Iwaszkiewicz, *Sława i chwała*. T. 3. Warszawa 1969, s. s. 396–397.

⁴² *Ibidem*, s. 377.

strat, rozczarowań w życiu kobiety. Wygnanie z domu uważanego za rodzinny skazało ją na egzystencjalną bezdomność, poczucie wyobcowania nawet w stosunku do własnych dzieci.

Janusz, Ola, Bilińska należą jednak do pokolenia straconego, przegranego. Pokolenia, które, choć wiedziało, że „Ten rozdział naszego życia i naszej historii skończony. [...] Rewolucja jest nieodwracalna [...]”⁴³, nie potrafiło wypełnić ani rozpoznać swojego zadania („My mamy jeszcze swoje zadania do spełnienia, obyśmy się tylko w nich zorientowali”⁴⁴), tak bardzo było zapatrzone w przeszłość. Tym samym, choć nastąpiła śmierć starego świata, konieczna do budowy nowego, pokolenie Janusza żyło tą śmiercią. Generacja ta jest więc naznaczona melancholią. Postawa ta jest jednak autodestrukcyjna, co Iwaszkiewicz przedstawia jako odmowę zaakceptowania historii. Przyjął świat, który narodził się z utraty zdolny jest dopiero przedstawiciel następnego pokolenia – spadkobierca Janusza – Alo, który już chwilę po narodzeniu stracił ojca, ojcowiznę, dziada i ojczyznę. I on właśnie, a nie Janusz, Bilińska, Ola jest rówieśnikiem Piotra i Pawła z *Zasypie wszystko, zawieje...* przejawia jednak całkowicie odmienną postawę wobec utraty, co pozwala inaczej interpretować powojenne dzieje Polski – i domyślać się innej niż maniachejska wizji historii.

Tak jak Alo ocalał wówczas z pożaru na początku swojego życia, tak też ocaleje i w innych sytuacjach, bowiem jako jedyny z bohaterów stworzonych przez Iwaszkiewicza, posiadał umiejętność najważniejszą – do przeżywania utraty. Alo zamiast doświadczać melancholii pokolenia swoich rodziców, obchodzi żałobę, którą Zygmunta Freud przedstawia następująco:

Sprawdzian rzeczywistości pokazał nam, że umiłowany obiekt już nie istnieje, po czym domaga się, by z wszystkich związków, jakie łączyły nas z tym obiektem, wycofać całe libido. [...] Każde ze wspomnień i oczekiwań, w których libido było związane z obiektem, jest wygaszane, nadmiernie obsadzane, po czym na każdym z nich zachodzi proces odrywania od niego libido⁴⁵.

Żałoba skłania do wyrzeczenia się obiektu w taki sposób, że uznaje go za zmarłego, oferując „ja” premię w postaci pozostania przy życiu...⁴⁶

Chłopcy z pokolenia Ala mają dla Janusza imperatyw pozostania żywymi, a „Żywi nie znaczy tylko żyjący, ale żywi wewnątrz, to znaczy zdolni do tej odrobiny wiary, która potrafi być kiełkiem nowego życia”⁴⁷. Alo straci kolejno ojcowiznę, majątek, przyjaciół, ojczyznę, którą znał, ale miał rozpamiętywać je na obczyźnie, powróci do Polski, by żyć w nowopowstałym porządku mimo niedwu-

⁴³ Ibidem, t. 1, s. 131.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Z. Freud, op. cit., s. 148.

⁴⁶ Ibidem, s. 159.

⁴⁷ J. Iwaszkiewicz, t. 3, s. 394.

znacznych ostrzeżeń o konsekwencjach działalności w AK. Nowa Polska, choć tak różna, okaże się godna powrotu i libidinalnej inwestycji w myśl wskazań Janusza: „Polska została spalona i pobita czy też pobita i spalona. [...] To wszystko jest straszne i ciężkie, ale trzeba się bardzo zmienić, aby do tego powrócić. Myślę, że to pokochasz...”⁴⁸ Alo wkroczy więc w kolejny etap dziejów i własnej egzystencji, a w pierwszej kolejności – pochowa zmarłych. Powrót ten jest możliwy dlatego, że naczelnym imperatywem stało się dla Janusza i dla Ala życie – „słoneczna sława, szczęście i spokój”, jak pisał Alo w liście do wuja⁴⁹. Równoległe odkrył to i Janusz:

Pomyśl sobie, siedzę tu w Komorowie, gdzie każdej chwili może nadejść nieokreślone barbarzyństwo, potworne barbarzyństwo bez twarzy, coś jakby inwazja automatów niemych i bez czucia – i we wnętrzu odczuwam najprawdziwszą radość istnienia. Radość z tego, że myślę, że czuję, że za oknem jest dzień – promienny dzień polskiej jesieni, która jak zwykle jest taka cudowna – radość z tego, że mogę pisać te słowa do Ciebie...⁵⁰

Punktem dojścia *Sławy i chwwały* wydaje się właśnie zdobycie świadomości, że historia to cykl umierania i narodzin – bo „Zawsze jakaś śmierć rodzi jakieś życie”⁵¹. By zrozumieć ten mechanizm, zaakceptować historię i to, co nowe, konieczna jest jednak umiejętność obchodzenia żałoby. Utrata Ukrainy była pierwszym sprawdzianem z żałoby, jaki przeprowadził XX wiek – nikt z pokolenia Janusza go nie zdał, pogrążając się w melancholii. Janusz zrozumiał to dopiero na progu własnej śmierci, ale przekazał tę wiedzę Alowi. Polska w powieści Iwaszkiewicza budowana jest na gruzach Ukrainy – jako jakość nowa, inna niż to, co dotychczas znane, ale pozytywna. Tym samym autor *Matki Joanny od Aniołów* legitymizuje powojenną Polskę, odtwarzające czasy, które poprzedziły jej powstanie w myśl testamentu Janusza: „Ale historia to jest to, co my przekształcamy, nawet wstecz przekształcamy, może uda ci się tak przekształcić te przyszłe czasy, że i minione się przekształcą”⁵².

* * *

Dziedzictwem przeszłości jest utrata – i umiejętność radzenia sobie z nią:

Wierz mi i pamiętaj, niech Ci to także ułatwi powrót ojczyzny: władcy przemijają. Chodzi mi o zespoły, epoki, o świadectwa istnienia i tworzenia

⁴⁸ Ibidem, s. 395–396.

⁴⁹ Zob. ibidem, s. 320.

⁵⁰ Ibidem, s. 393.

⁵¹ J. Iwaszkiewicz, t. 1, s. 61.

⁵² J. Iwaszkiewicz, t. 3, s. 396.

za każdym razem, gdy wszystko się w gruzy rozsypywało⁵³ [podkr. M.B.].

Strata i jej odżałowanie jest warunkiem zysku. W tym wypadku zyskania ojczyzny i narracji o niej – przerwanej przez II wojnę światową, zmianę ustroju, utratę części ziem uznawanych wcześniej za polskie. Z tego też powodu, choć *Sława i chwala* należy do literatury kresowej, marginalizuje Ukrainę⁵⁴, jest to możliwe dzięki temu, że została ona odżałowana. Epos Iwaszkiewicza daje więc odpowiedź na pytanie „Kim jesteśmy”, a co więcej wtajemnicza w historię. W *Zasypie wszystko, zawieje...*, który także mówi o największych wartościach, odpowiedź na pytanie „Kim jesteśmy” nie pada – bo nas już nie ma, co najwyżej możemy domyślać się, kim byliśmy. Odojewski oddala się także od historii ku mitowi – przedstawia rewers czasu wiecznego początku – wieczną zagładę, od której nie ma ratunku.

Tym samym epos okazuje się formą zdecydowanie ideologiczną, ufundowaną na ocenie teraźniejszości rekonstrukcją przeszłości. Papierkiem lakmusowym oceny przemian, które zaszły w powojennej Polsce okazuje się Ukraina i sposób przeżywania jej utraty. Odżałowanie jej braku oznacza zaakceptowanie przemian, które zaszły, a więc i nowej, socjalistycznej Polski, melancholiczne przywiązanie do Ukrainy – odmowę tej akceptacji. Postawy te fundujące z jednej strony epos Iwaszkiewicza i antyepos Odojewskiego, znalazły odzwierciedlenie w wyborach życiowych obu pisarzy. Iwaszkiewicz był redaktorem naczelnym „*Twórczości*”, prezesem Związku Literatów Polskich (choć nie oznacza to prostej i całkowitej aprobaty nowego porządku), otrzymywał państwowe nagrody. Odojewski natomiast, stworzywszy wizję Ukrainy, a zarazem pracą melancholii odzyskawszy ojczyznę, zdecydował się na emigrację. Utrata Kresów zatem albo rodzi nową Polskę – albo pozwala zakonserwować starą w „wiecznym teraz”, by „cierń i róża Ukrainy” już zawsze nam towarzyszyły.

⁵³ Ibidem, s. 399.

⁵⁴ Zob. D. Sapa, op. cit., s. 81.